PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Piątek 5 maja 1916 roku. № 97.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 4 b. m. **Na froncie rosyjskim:** Na północo-wschód od Tarnopola nasze oddziały wywiadowcze wzięły do niewoli jednego oficera rosyjskiego i 100 żołnierzy. Pozatem miejscami walki armatnie.

Na froncie włoskim: Pod tolmińskim przyczółkiem mostowym, w okolicy Fliczu i w kilku odcinkach frontu karyntyjskiego rozwinęła wczoraj artylerja nieprzyjacielska wzmożoną działalność. Na pograniczu tyrolskiem przyszło wczoraj tylko do miernych walk armatnich.

Starcia w zagłębieniach skalnych grzebienia górskiego Adammello między Stabel i Corno di Cavento trwają dalej.

Dziś w nocy nieprzyjacielski statek powietrzny przeleciał nad naszemi pozycjami niedaleko ujścia rzeki Wippach, rzucił tam bomby a następnie skierował się w stronę północną i dalej przez dolinę Adrji ku Lublanie i Sallochowi. W powrocie zaatakowany przez naszych lotników, ugodzony celnymi pociskami, stanął w płomieniach i opadł, druzgocąc się, obok placu cwiczeń wojskowych pod Gorycją. Lotnicy zginęli.

Kilku naszych lotników atakowało wczoraj obozy włoskie pod Civilese a po rzuceniu wielu bomb i gwałtownej walce powietrznej, powrócili cało.

Na froncie bałkańskim spokój.

Wydarzenia na morzu.

Dnia 3 b. m. po południu eskadra naszych hydroplanów obrzuciła bombami dworzec kolejowy, fabrykę siarki i koszary w Rawennie. Stwierdzono dobry skutek. W fabryce siarki i na dworcu wybuchł pożar. Samoloty, które były gwałtownie ostrzeliwane przez dwie baterje obronne, powróciły cało.

W tym samym czasie wywiadowcza flotylla torpedowców natknęła się na południo-wschód od ujścia rzeki Po na 4 nieprzyjacielskie kontrtorpedowce. Wywiązała się bezskuteczna walka armatnia na wielką odległość, ponieważ skutkiem przeważającej szybkości nieprzyjaciela nie można się było do niego zbliżyć. Kilka samolotów brało udział w walce i ostrzeliwały nieprzyjacielskie torpedowce z karabinów maszynowych.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 3 b. m. **Na froncie francuskim:** Na północ od Dixmuiden wdarły się oddziały niemieckie do linji belgijskiej i wzięły do niewoli kilka tuzinów jeńców. W okolicy Tour de Paris w Argonach patrole nasze dotarły aż do drugorzędnych rowów francuskich i wróciły z kilku jeńcami.

Po obu stronach Mozy położenie niezmienione.

Zestrzeliśmy pięć samolotów nieprzyjacielskich.

Na froncie rosyjskim i bałkańskim nic nowego.

Odpowiedź niemiecka na notę Ameryki.

Berlin. (BK.) „Lokalanzeiger” donosi, że odpowiedź rządu niemieckiego na notę Stanów Zjednoczonych ma być jutro wręczona posłowi amerykańskiemu.

Przesilenie rządowe w Anglji.

Londyn. (BK.) Izbę niższą zawiadomiono o dymisji ministra Birrelsa.

Olbrzymia eksplozja nafty w Moskwie.

Berlin. (BK.) Ze Sztokholmu donoszą: Składy państwowe nafty i benzyny w Moskwie wysadzone zostały w po wietrze przez rewolucyjnych robotników. Zniszczeniu uległo 300.000 pudów nafty. Pożar, jaki stąd wybuchł, przerzucił się na sąsiednią część miasta. Wiele domów stoi w płomieniach.

Istotny winowajca.

Cały dwudziestomiesięczny okres wojny — tak samo zresztą jak historja naszego upadku—składa się z szeregu straconych okazji. Minęło bezpowrotnie i bezowocnie wiele chwil decydujących, z których naród czynny, żywy i twórczy mógłby wybić kapitał zakładowy dla swej przyszłości, a które naród bezradny, nieufny i ostrożny stracił na wahaniu i czekaniu, rzucając na szalę swego losu pytania zamiast czynów i faktów.— Czy w ten sposób ma dla nas minąć cała wszechświatowa wojna?

Ci, którzy do tej pory jeszcze odkładają swą decyzję, czerpią niejaką pociechę w przekonaniu, że wojna nie prędko się skończy, że jeszcze na wszystko znajdzie się czas i pora odpowiednia, że wreszcie zdarzy się taka sytuacja, którą i oni nareszcie zrozumieją, która im także jakąś rolę do spełnienia wyznaczy. Niechaj się jednak nie łudzą; kto był bezczynny i niezdecydowany aż do obecnej chwili, temu żadne okoliczności zewnętrzne nie starczą do powzięcia decyzji, jeśli sam w sobie podniety nie znajdzie. Koniec wojny zaskoczy go nagle—tak samo jak jej początek i przekona się ostatecznie, że mógłby sobie był oszczędzić nawet trudu namysłów i dyskusji, gdyż wszystko, co się stało, stało się bez niego, niezależnie od jego poglądów i woli.

Stąd jednak bynajmniej nie wynika, aby bezczynnie oczekująca i wahająca się większość nie ponosiła odpowiedzialności za wypadki, dla tego, że się do niej nie poczuwa.—Jej milczenie, inercja, jej wahanie, jej zagadkowa postawa, kładą się jak głaz na drodze czynu i walki, jak głuchy szum wiatru tłumią głos woli narodu.

Oni to właśnie, ci nieprzytomni choć obecni, ci bezczynni widzowie cudzych czynów, ci nieomylni sędziowie cudzych błędów, co sami nie błądzą nigdy, bo wcale z miejsca nie ruszają, ten cierpliwy tłum pasażerów, oczekujący aż mu ktoś drogę zbuduje i pociąg ustawi, by na dany sygnał wygodne zająć miejsce,— to istotny, bezimienny winowajca wszystkich naszych klęsk i błędów politycznych. — W nim tkwi grzech pierworo-

dny słabości dwudziestomiljonowego narodu, który przecież mógłby być potęgą.

Mylne jest twierdzenie, że naród nasz na zbiorowy wyraz woli zdobyć się nie może, gdyż każdy chce czego innego. Najgorszem złem, największą przeszkodą jest to, że większość niczego chcieć nie umie.

Mylą się ci, co sądzą, że walka stronnictw nas gubi, że stronnictw mamy za wiele. Główną wadą wszystkich stronnictw naszych jest, że każde z nich jest za małe, za słabe, że ponad wszystkiemi góruje i miażdży je swą przewagą liczebną człowiek prywatny, stojący na uboczu — widz rozgłaszający lub oklaskujący ich zatargi lecz niedający poparcia nikomu.

Stronnictwa, zgodne czy zwaśnione, są bądź co bądź żywą świadomą i czynną cząstką narodu, one stawiają sobie jakieś cele i do nich dążyć usiłują. Gdyby mogły działać skutecznie, gdyby mogły swe zamierzenia wcielać w rzeczywistość, sama konieczność liczenia się z okolicznościami i możliwemi następstwami faktów, wywołałaby między niemi umowy i kompromisy dla zmniejszenia tarć i osiągania realnych zdobyczy. Tak dzieje się przecież w Galicji, gdzie żyje tenże sam naród polski, równie niejednolity pod względem ideowym i społecznym, znacznie więcej zróżniczkowany na stronnictwa. Każde z nich ma odrębne zadania konkretne, lecz równie konkretne zadania wspólne, nie o słowa i chęci toczą się tam spory, lecz o realne zdobycze, a gdy chcą osiągnąć coś wielkiego, co tylko połączonemi siłami zdobyć można—łączą swoje siły.

U nas spory partyjne nie są wynikiem tarcia interesów realnych, nie próbą sił, lecz konkurencją programów, a to nie zmieni się póty, póki człowiek prywatny, któremu na imię miljon, nie zrozumie, że urzeczywistnienie choć jednego punktu z tych programów leży na linji jego najżywotniejszych interesów a wyłącznie od jego czynnego współudziału zawisło.

W obecnym gruntownym przewrocie wszystkich politycznych stosunków, sprawy małe i bliskie straciły wszelkie znaczenie. Tylko wielkie sprawy są w grze i od ich rozstrzygnięcia zależy wszystko to, co stanowić będzie bezpośrednie warunki istnienia każdej grupy i każdej jednostki. Dlatego do dziś w każdym kraju europejskim tak łatwo przychodzi do zawieszenia broni między stronnictwami. Gdy cały naród rusza ławą w jednym kierunku, obojętną jest rzeczą, kto lewym, kto prawym chodnikiem do wspólnego celu podąża. Widzimy, że i w Galicji lewica i prawica, które przez szereg lat przeciw sobie stawały,—dziś obok siebie idą.—U nas tylko tego niema, bo wszystko w miejscu stoi.

Na szczęście jeszcze przełom trwa, sytuacja jeszcze nie wyjaśniona, jeszcze może się stać cośkolwiek, co od nas zależy ale czas mija bardzo szybko a nieobecni nigdy nie mają racji. *I. M.*

Sprawa polska na Litwie.

„Frankfurter Zeitung" zamieściła niedawno artykuł, zarzucający Polakom krzywdzenie Litwinów. W odpowiedzi na to zamieścił prof. A. Brückner w temże piśmie następujący artykuł:

Gdyby Polacy nie wdali się w sprawy Litwy, mały naród litewski byłby już dziś nie istniał, lub stopniałby do rzędu iście etnograficznych osobliwości: tak silny był bowiem ongiś napór ruskiej kultury, kościoła i języka na Litwę. W następstwie tego nie uznają Rosjanie również dzisiaj ani Litwy, ani Litwinów; dla nich istnieje jedynie „kraj północno-zachodni", w którym słabi ilościowo Litwini i żydzi i trzy razy silniejsi Białorusini nie mają dla nich żadnego znaczenia, zaś niezbyt liczna, lecz przewyższająca inne narodowości kulturą ludność polska zwalczaną jest wszelkimi środkami.

Tak przedstawia się rzeczywistość, którą litwomani z rozmysłem ignorują lub fałszują, używając pojęć „Litwa" w dwojakiem znaczeniu. Dzisiaj może oznaczać „Litwa" jedynie 2 mil. mówiących językiem litewskim mieszkańców kraju, jednak przed setkami lat ta nazwa oznaczała wielkie ruskie państwo, w którem założyciele państwa, wspomniani Litwini, stanowili znikająco mały i pod względem kulturalnym mało znaczący czynnik. Stara Litwa była więc w przeważnej części ruską, statut litewski był właściwie ruskiem prawem zwyczajowem, w ruskim języku pisane były akta i kroniki, a język litewski był w użyciu jedynie w północno-zachodniej części kraju.

Litewskiemu państwu, pozbawionemu spójności narodowej, groziło pochłonięcie przez Rosję, i jedynie związek z Polakami i przyjęcie katolicyzmu ocaliło właściwą Litwę od wynarodowienia, a państwu litewskiemu zapewniło egzystencję aż do roku 1773. W ten sposób spełniła Polska swe posłannictwo i stworzyła Litwinom możność narodowego rozwoju.

Tak przedstawia się historyczny proces, na który litwomani z umysłu zamykają oczy. Nazywają oni Wilno litewskim miastem i anektują go dla siebie, choć ludność litewska grodu nie dosięga nawet 2 proc. ogółu ludności miasta. Litwinem mianują największego poetę Polski, Mickiewicza, urodzonego na Czarnej Rusi i reklamują go dla jednego litewskiego słowa, choć w w jego żyłach nie płynęła ani kropla krwi litewskiej.

Równie dobrze mogliby Polacy anektować na rzecz swoją jakiegokolwiek urodzonego we Wrocławiu niemieckiego poetę, ponieważ jego kołyska stała na polskiej ongiś ziemi (należy pamiętać, iż ilość Polaków we Wrocławiu jest dużo większa niż Litwinów w Wilnie).

Źródła litwomańskiej nienawiści są dwojakie: w pierwszym rzędzie tłumaczy ją gminna psychologja Litwomanów, która sprawia, iż przed silniejszymi, Rosjanami, chylą głowę, odbijając sobie ku radości Rosjan swe poniżenie na Polakach.

A następnie przychodzi jeszcze moment polskiej własności ziemskiej. Polska kultura pozyskała dla siebie kraj i ludzi. Uzyskała to bez użycia jakichkolwiek środków przymusowych i dążność do utwierdzenia tych nabytków jest jej dobrem prawem. Przeciw temu prawu występują jednak litwomani, a w szczególności fanatyczne litwomańskie duchowieństwo, które utracony drogą naturalnego biegu wypadków obszar etnograficzny, stara się przez propagowanie języka litewskiego w obrzędach kościelnych, sztucznymi środkami odzyskać. Oczywiście w tych niezbyt zbożnych usiłowaniach napotykają na opór Polaków i Białorusinów, którzy nie chcą dać sobie narzucić nieznanego im języka.

Litwini wywodzą swe aspiracje z brzmienia nazwy i to co pierwej nazywało się Litwą ma być ich wyłączną własnością. Nie liczą się z rzeczywistością, iż historja nad tą przeszłością położyła już krzyż. Uważają Polaków za żywioł obcy, napływowy i rozmyślnie nie chcą wiedzieć, iż żywioł ten stał się historycznym i z tego faktu prawa swe wywodzi. Podobnie ma się rzecz z Białorusinami.

I w tych warunkach w publikacjach swoich rozszerzanych we Francji, Anglji itd. usiłują litwomani opinję publiczną przez przekręcanie cyfr i faktów wprowadzić w błąd, i Polaków, którym wyłącznie mają do zawdzięczenia swą egzystencję poniżyć w opinji publicznej. Jest to „vana sine viribus ira" (próżny gniew bezsilnego); a że te siły są tak słabe, nie jest to wina Polaków. Tego rodzaju walka — kończy prof. Brückner—wychodzi na pożytek jedynie Rosji, czego litwomani widzieć nie chcą. Nienawiść oślepia ich.

Nowy namiestnik Galicji.

1 maja objął rządy krajowe w Galicji nowo mianowany namiestnik gen. major br. Diller. W gmachu namiestnictwa w Białej powitali go urzędnicy namiestnictwa, których imieniem przemawiał wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki. Na przemówienie to odpowiedział namiestnik br. Diller: Zaczynam po polsku, bo wiem, że językiem urzędowym wewnętrznym jest język polski. Nie władam nim jednak dobrze, przepraszam więc, że dalej mówić będę po niemiecku.

Moi panowie, serdecznie panom dziękuję za słowa powitania, wypowiedziane w imieniu Waszem przez pana wiceprezydenta. Możecie być pewni, że przybyłem tu z najlepszemi chęciami owocnej współpracy. Spodziewam się, że przy waszej pomocy osiągnę zamierzony cel. Nawiedzonemu tak ciężko wskutek wojny krajowi można przyjść z pomocą tylko przez zgodną intenzywną współpracę z tym krajem i jego ludnością. Doświadczenie moje w okupowanym obszarze wskazuje drogę, która, zdobyta zaufaniem ludności, prowadzi do uleczenia ran zadanych wojną. Przedewszystkiem jestem powołany do tego, by rany te wedle możności i oceny, środkami stojącymi do mego rozporządzenia leczyć. Chciałbym przy tem zwrócić uwagę panów na to, że w pracy tej najważniejszym momentem jest szybkość. Dwa razy daje, kto prędko daje.

Następnie prosi namiestnik, o załatwianie spraw bez biurokratycznego przewlekania. Rząd i kraj muszą się złączyć, by przeprowadzić gospodarczą odbudowę Galicji.

Gen. br. Diller znany jest społeczeństwu polskiemu w okupacji austro-węgierskiej ze swej działalności na stanowisku generalnego gubernatora. Przyznać należy, że na stanowisku tem był on ożywiony najlepszemi chęciami a wyrozumiałością i życzliwością zdołał sobie pozyskać zaufanie tych kół obywatelskich,

które w sprawach krajowych pozostawały z nim w kontakcie. Br. Diller życzliwie odnosił się do postulatów polskich zwłaszcza w zakresie oświaty, szkolnictwa tudzież samopomocy ekonomicznej. Za jego rządów wznowiona została akcja Komitetów obywatelskich. Nie stawiał też zbytnich przeszkód budzeniu się uczuć patrjotycznych w społeczeństwie,

Do społeczeństwa polskiego, znękanego wojną i jego spraw, odnosił się wogóle życzliwie, dlatego też cieszył się jego uznaniem. Z zapowiedzi w jego cytowanej wyżej mowie wnosić można, że Galicja zyska w nim w obecnem trudnem położeniu życzliwego i sprawiedliwego zarządcę.

Ze spraw politycznych.

÷ **N. K. N. do Warszawy** Komitet obchodu 3 Maja w Warszawie zaprosił N. K. N. na uroczystość. W odpowiedzi wysłał Naczelny Komitet Narodowy do Warszawy następujący telegram: Naczelny Komitet Narodowy, nie mogąc wysłać delegacji, łączy się z Warszawą w dniu 3 maja w bratniem uczuciu. Niech dzień ten będzie w roku 1916 równie jak był 3 maja 1791 dniem prawa Polski do życia. Leon Biliński, prezes N K. N.; Władysław Leopold Jaworski, wiceprezes N. K. N.; Michał Sokolnicki, sekretarz generalny.

÷ **Ze stosunków ukraińskich w Galicji.** Jak wiadomo biskup stanisławowski, ks Chomyszyn ogłosił niedawno orędzie, którem wprowadził w swej diecezji kalendarz gregorjański. Przeciw temu zarządzeniu biskupa wystąpili energicznie ukraińcy a deputacja ukraińców wręczyła mu memorjał, w którym zarzuciła, że reforma kalendarzowa wprowadzi rozdział pomiędzy Rusią galicyjską a zakordonową i „powstanie mur pomiędzy nami a prawosławnymi", i tp.

W odpowiedzi wydał ks. biskup Chomyszyn drugie orędzie, w którem zbija zarzuty ukraińców, zarzucając im niedwuznacznie moskalofilstwo. Między innemi wywodzi biskup unicki:

„Gdyby Rosja przyjęła kalendarz gregorjański dawniej lub teraz, czy przyszłoby u nas do takiego oporu przeciwko nowemu kalendarzowi? Na to pytanie zrobimy wielkie oczy, a odpowiedź zamrze na naszych ustach, bo wstyd i ciężko przyznać się do błędu, który nas ogarnął. Bo trudno nam przyznać się, że gdyby Rosja przyjęła kalendarz gregorjański, wówczas ta reforma znalazłaby i u nas pełne uznanie. Wtedy nikt by nie odważył się podnosić zarzutów".

Następnie biskup przytacza szereg wypadków, w których ukraińcy wraz z moskalofilami występowali przeciw kościołowi unickiemu.

Rady dla Członków Zarządów Roiniczych Stow. pieniężnych.

1) W obecnych warunkach można a nawet należy przyjmować wkłady bez określonych z góry %%, nadmieniając, procent określi się dopiero przy obrachunku rocznym. W tych Stowarzyszeniach, gdzie sposób przezemnie pronowany został przyjęty, wkładcy przy wkładaniu pieniędzy podpisują deklarację następującej treści.

№ wkładu .

Deklaracja.

Ja niżej podpisany, wkładając do Stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego w rubli , zgadzam się na wypłacenie mi od złożonej sumy aż do następnego porozumienia się mego z Zarządem Stowarzyszenia, takiego procentu, jaki wypadnie z obrachunków Stowarzyszenia.

dnia 191 r.

(podpis)

2) Przy obniżaniu %% od wkładów i pożyczek należy mieć na uwadzę §§ 43, 44 i 66 statutu. O zmianie % od wkładów należy zawiadamiać wkładców. Jeżeli sprawę obniżenia %% decyduje Zarząd i Rada, należy sprawę podać do zatwierdzającej wiadomości Ogólnego Zebrania.

3) W wielu Stowarzyszeniach—nieczynnych do tej pory nie porobione są bilanse. Bilans należy robić na każdy rok oddzielnie; w wyjątkowych razach można robić bilanse na dłuższy okres czasu, czego jednak należy możliwie unikać. Instr. Stow. pieniężnych C. T. R.

Al. Zacharski.

Dwa miljony dla Polski z Australji.

Mniej więcej przed rokiem, dnia 9 kwietnia 1915 roku, zawiązał się w Syndey komitet ratunkowy dla ofiar wojny w Polsce. Usiłowania Polaków miały dotychczas w Nowej Południowej Walji, znaczne powodzenie, bo w Stanie ze stolicą Sydney zebrano 52.000 funtów szterlingów, czyli przeszło 1.300.000 koron. Stan Nowej Południowej Walji liczy 1 800.000 mieszkańców, więc stosunkowo więcej uzbierano tutaj, aniżeli gdziekolwiek na świecie.

Mniej więcej przed rokiem odezwy Sienkiewicza i Paderewskiego i artykuły ze źródeł neutralnych dostarczyły materjału do ułożenia cyrkularza. Tych cyrkularzy wysyła polski komitet ratunkowy dziennie 500 sztuk po całej Australji.

Polaków w Australji jest nieznaczna garstka klasy roboczej. W stanie Wiktorja Polacy zawiązali komitet, z powodu braku ludzi jednak, ludzi wpływowych, uzbierali niewiele (1.100 f. st.), w Queensland zebrali mniej więcej to samo. W Sydney powodzenie polskiego funduszu zawdzięcza się głównie energji państwa Earpów, ludzi bogatych i wpływowych, pomocy rządu (premjer Holman subwencjonował pierwsze składki, przeto uzyskano od rządu 14.400 f. st.). Następnie Melba dała koncert, który przyniósł 7.000 f. st. (Z subwencji rządu suma ta zdwoiła się do 14.000 f. st.).

Razem więc sumy zebrane w trzech stanach australskich dały kwotę 82.500, czyli przeszło 2.060.000 k. Obok tego ostatnio większa suma wpłynęła ze składek z „Dnia Związkowców" („Alliee Day"), który organizowano z pomocą rządu na rzecz Francji, Polski, Serbji i Czarnogóry. Podział był następujący: Francja dostała dwie piąte, Polska dwie piąte, Serbja i Czarnogóra jedną piątą.

Od kilku miesięcy polski komitet ratunkowy w Sydney otworzył szwalnię i skład na rzeczy. Zebrano dotychczas i wysłano odzieży do Vevey 25 pak.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* piątek 5 maj † Piusa V. P. W., Anioła i Ireny M. m. sł.: Chocisława. Wschód słońca g. 4. m. 25; zachód godz. 7 m. 29.

Wspominki historyczne: 1629. Zgon Szymona Szymonowicza.

— **Odczyt o konstytucji 3-go maja.** Zakończył uroczystości obchodu rocznicy konsytucji 3-go maja odczyt p. Tadeusza Wędrychowskiego wygłoszony w sali Ligi kobiet wobec licznie zgromadzonej publiczności. Odczyt historyczny, opracowany wzorowo poświecony był odmalowaniu epoki Wielkiego Sejmu, charakterystyce twórców konstytucji wreszcie samej ustawie narodowej z dnia 3 maja 1791 i jej ocenie.

Podnieść należy z uznaniem podkreślenie w odczycie znaczenia w życiu państwowem i narodowem moralnych wartości politycznych.

Prostota, wyrazistość myśli, umiejętne opanowanie ogromu materjału obok szczerości wyrażanych poglądów — cechowały odczyt p Wędrychowskiego

— **W sprawie kopca 3 Maja.** Kopiec, który z okazji pierwszego jawnego obchodu rocznicy Konstytucji 3 Maja rozpoczęto sypać na polach obok szosy Kozienickiej, stanowić będzie dla potomnych piękną pamiątką naszych czasów. Będzie on niejako kopcem granicznym między dwoma okresami naszych dziejów: okresem niewoli moskiewskiej i okresem wolności narodowej, która zapewne zakwitnie dla nas po tej wojnie.

Sypanie kopca, jak i cała uroczystość majowa przyczyni się niewątpliwie do ożywienia uczuć patrjotycznych wśród społeczeństwa. Była ona niejako jednym z pierwszych swobodnych oddechów długo tłoczonej piersi społeczeństwa polskiego. Już obecnie można zanotować szereg radosnych faktów, świadczących o patrjotyzmie naszego obywatelstwa. Onegdaj donosiliśmy, iż p. Paschalski ofiarował swoich robotników i zaprzęg do robót około sypania kopca. Obecnie dowiadujemy się, że faktów takich jest więcej.

Wiele ludzi poświęciło dzień na sypanie kopca, nie mówiąc o młodzieży szkolnej, która zapewne swój czas wolny poświęcać będzie temu pięknemu dziełu. Z uznaniem również podnieść należy czyn p. Bogackiego, gospodarza przy szosie Kozienickiej, który z własnego materjału wybudował mostek, prowadzący na boisko, gdzie się odbywała msza polowa, oraz ambonę, z której kazał ks. Popkiewicz.

Spodziewać się należy, że powyższe przykłady bezinteresownej ofiarności znajdą licznych naśladowców. Kopiec 3 Maja powinien uróść w wielką górę, zdala widoczną, przyszłym pokoleniom na pamiątkę naszych przełomowych czasów.

— **Jaskinia zepsucia.** Jeden z naszych czytelników za naszem pośrednictwem zwraca uwagę, że przy ul. Długiej 4, prawie naprzeciwko szkoły Handlowej Męskiej, istnieje, jak szyld głosi, herbaciarnia. Łatwo jednak spostrzec, że jest to jaskinia rozpusty. W każdej porze dnia i wieczoru mieszkanki „herbaciarni" napastują przechodzących mężczyzn. Umieszczenie się tego rodzaju instytucji w bliskości szkoły wywierać musi wpływ straszny na naszą młodzież, niosąc zgorszenie i korupcję moralną. Sądzić należy, że odpowiednie władze postarają się niezwłocznie usunąć to niebezpieczne i gorszące sąsiedztwo szkoły.

— **Wojenny Chrześniak.** Pomysłowość w sprawie znalezienia środków na różnego rodzaju instytucje dobroczynne, szczególniej te, które opiekują się ofiarami wojny, święci obecnie tryumfy. Ostatnio dyrektor wielkiej wiedeńskiej fabryki film kinematograficznych Müller ułożył i dochód uzyskany z rozprzedaży i wynajmu tej filmy ofiarował stowarzyszeniu opiekującemu się dziećmi urodzonemi w czasie wojny, w chwili, gdy ich ojcowie walczyli z wrogiem. (Kriegspatenschaft).

Interesująca akcja obrazu osnuta właśnie na tle życia wojennych chrześniaków, urozmaicona jest scenami wojennemi; a więc widzimy przemarsze wojsk, odd. karabinów maszynowych, wnętrze wielkich fabryk broni, wreszcie sceny obrad Towarzystwa „Kriegspatenschaft", w którem biorą udział żona następcy tronu arcyks. Zyta i żona komendanta armji austrjackiej arcyks. Izabella.

Dużą atrakcją jest również świetna gra artystów teatru dworskiego w Wiedniu, którzy wykonali sztukę.

W Radomiu tę interesującą filmę wystawił wczoraj po raz pierwszy zawsze ruchliwy „Odeon" i ściągnął liczne tłumy ciekawych; filma wyświetloną będzie jeszcze przez trzy dni t. j. dziś, w niedzielę i poniedziałek.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z posiedzenia reprezentantów Kasy Przemysłowców omyłkowo pominięto w składzie Komitetu nazwisko p. Bolesława Pomianowskiego; stopą procentową od wkładów oszczędnościowych na termin 6-cio miesięczny oznaczono na $4\frac{3}{4}\%$ a nie jak wydrukowano na $4\frac{1}{2}\%$.

= **Towary dla Radomia** nadeszły dn. 2, 3 i 4-V 3 wag. węgla, 1 wag. żelaza, 4 wag. koksu, 2 wag. desek, 5 wag, drzewa, manufaktura, łyżki, piwo, smary do maszyn, galanterja, papier, cukierki, worki, kamienie, puste beczki, kozie skóry, świece, wino, bawełniane, śliwowica, mineralne wody, mydło, sztyfty drewniane, cebula, buraki cukrowe, książki, krochmal, octowa esencja, odpadki skór, pończochy, smary, rycyna, zapałki, szkło, smołowiec —razem w 13 wag.

= **Wykaz chorób zakaźnych** według wydziału zdrowia publicznego za dn. 2, 3 i 4-V *Tyfus plamisty:* Lubelska, 8. 80, 11, 22, Marjackie Górki 12, Mleczna 56, Zgodna 7, Spacerowa 8, Rynek 7, Wysoka 40, Rwańska 4, 9, Skaryszewska 8, 37, Mała 7, Stare Miasto 4, Kozieniecka 19, Szwarlikowska 6, Foksalna 26, Nowogrodzka 15, Podwalna 18,— razem 23 przyp. *Tyfus brzuszny:* Rynek 13, Wałowa 55—2 przyp.

= **Zmarli w par. Radom** dn. 2, 3, i 4-V: Dominik Mateszczyk l. 53, Marjanna Baran l 24, Genofefa Marzec 9 tyg., Helena Boryczka l. 4, Władysław Kacprzyk l. 5, Marjanna Serafin l. 57, Stanisław Lenart 2 tyg, Józefa Grabowska l. 66, Karolina Kosiecz l. 53, Helena Warszakowska l. 11, Wacława Kwiecień 5 tyg., Władyslaw Tyzner l. 59, Marja Normark l. 76.

Ofiary. Na «Bursę» dla niezamożnej kształcącej się młodzieży złożyli ofiary następujące osoby: Stanisław Karczewski rb. 3; ks. Walenty Skarżyński rb. 3; Marja Marcinowska rb. 3; Jan Czarnecki rb. 5; Sylwjusz Herniczek rb. 3; Hanna Boska rb 4; Ludwik Czapliński rb. 10. Na szkoły polskie Jan Warchoł kor. 12 hal. 50; firma «Pocztówka» jako procent ze sprzedaży w d. 1 i 2 maja kor. 20 na ręce Komitetu Obchodu 3 maja.

TELEGRAMY

Uroczystość majowa w Warszawie.

Warszawa. (BK) Za zezwoleniem generalnego gubernatora odbyła się onegdaj we wszystkich większych miastach okupacji niemieckiej publiczna uroczystość ku uczczeniu pamięci 125 letniej rocznicy uchwalonej przez Sejm polski a zatwierdzonej przez króla Stanisława Augusta Konstytucji dla państwa polskiego. Zwłaszcza uroczyście wypadło to święto w Warszawie. Ulicami miasta przyozdobionemi w godła i sztandary o polskich barwach narodowych, pośród gęstych mas ludzkich, posuwał się pochód, w którym brało udział około 250 tysięcy.

Szczególnie entuzjastycznie witano grupę weteranów walk wolnościowych z r. 1863. Orkiestry w pochodzie grały polskie pieśni.

Delegacja Komitetu obywatelskiego zjawiła się u gen.-gubernatora i dziękowała mu imieniem obywateli za udzielenie zezwolenia na obchód. Popołudniu obyło się 96 odczytów o konstytucji 1791 r., między innemi także posła do Dumy Łempickiego. W wieczór uroczyste przedstawienia we wszystkich teatrach.

Uroczystość odbyła się we wzorowym porządku.

Szwecja nie dowierza Rosji.

Sztokholm. (BK.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej prof. Steffen wniósł interpelację w sprawie fortyfikacji rosyjskich na grupie wysp Alandzkich, wywołujących wielkie zaniepokojenie. Mówca wskazał, że fortyfikacje te mają służyć celom ofensywnym. Ich głównem zadaniem jest umożliwić Rosji panowanie militarne na morzu Botnickiem. Szwecji grozi zatem bezpośrednie niebezpieczeństwo, że może utracić zdolność skutecznej obrony stolicy i Norwegji.

Szwecja musi stanowczo żądać, aby Rosja i Anglja nie prowadziły wojny z Niemcami w sposób, któryby zmuszał Szwecję do porzucenia neutralności. Interpelant zapytuje ministra spraw zagranicznych, coby jego zdaniem, należało uczynić, aby już obecnie podczas wojny światowej zabezpieczyć możliwość dochowania rzeczywistej neutralności i zupełną swobodę politycznej akcji.

Rozstrzelanie przywódców powstania.

Londyn. (BK.) Asquith zawiadomił Izbę niższą, że Pearce, Clarke i Ameronagh, którzy podpisali proklamację republikańskie, zostali skazani przez sąd wojenny na śmierć i w dn. 3 b. m. rozstrzelani. Trzej inni powstańcy skazani zostali każdy na 3 lata więzienia.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. **Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.